

Zamknięcie

Ten Typ Mes

1. Wsiadę dziś w sto siedemdziesiąt dwa
doturlam się do Ciebie i powiem Ci w twarz
umarzam twoje długi i wracam spać
a ty zmień drugie imię z problem na zła.
Wejdę do sklepu na moim osiedlu
i powiem ekspedientce, że jest terapeutką (kim?)
Cały ten czas, choć nie wie jak mam na imię,
ma dla mnie uśmiech, ma prozak w płynie.
Pójdę tam, gdzie widziałem ostatnio
mojogo kumpla, który w sobie się zamknął,
zapalę znicz i wyleje whisky
a chodnik zaiskrzy od mocy nieczystych.
I przejadę się do ciebie z kwiatkiem,
poleję różę smołą, choć nie wiem jak to załatwię.
Zamknę dziś wszystko, co jak dziura w zębie
zije przeszłością i bólem tętni.

Ref. Przepraszamy, dziś już zamknięte
zapraszamy jakoś w innym życiu,
Mam tu dla ciebie mało zabawną puentę.
ale pogódź się z tym, bo nie wiem na co liczysz. / x2

2. Wkurwia mnie to miasto, niech się udławi sushi
w zagrodzonych osiedlach, niech się zacznie dusić.
Czy musi umrzeć bezdomny pod śmietnikiem na kłódkę
by pokazać srogiej zimy i tej mody skutki.
Sorry, mam odwagę i własne zdanie
i już nie zachwycam się przegranym powstaniem.
Sto pięćdziesiąt tysięcy, kto ich zastąpił?
im dłużej o tym myślę, tym bardziej w sens wątpię.
Zależy mi na tobie, to dojrzałe uczucie
WWA, twój oddany facet, nie zakochany głupiec.
Nim się oburzysz zapytaj się przedtem,
ile razy miałaś ochotę dać syrence klapsa w płetwę?
Aluminium i szkło tam gdzie rosła trawa,
aluminium i szkło w sercach ludzi w Warszawie,
i jest minus dwadzieścia, naprawdę nieprzyjemnie
chce pan wejść na klatkę? Proszę, nie usłyszysz pan ode mnie.

Ref. Przepraszamy, dziś już zamknięte
zapraszamy jakoś w innym życiu,
Mam tu dla ciebie mało zabawną puentę.
ale pogódź się z tym, bo nie wiem na co liczysz. / x2

3. Muszę przyznać ojciec, nie wiem co z Tobą począć
dezercja, miałem sześć lat to nie było urocze.
Rzuciłeś nałóg palenia, rzucasz wyzwania śmierci,
rzuciłeś swoją żonę, rzuciłeś trójkę dzieci,
i nie będę przynudzać o kalibrze traumy,
bo widziałem hardcory, dla których mój mógl by być klaunem
więc biorę czystą kartkę i piszę na niej
starannie: „mój ojciec” choć brzmi to jak żart.
Mój ojciec, wiedza, para rąk i skalpel,
operuje ludzi, którzy dla innych są już martwi,
dziewczyna z wypadku, czy chory starzec,
śmierć puka do sali, chirurg stoi na straży.
Mówię o nim jak pacjent, jego dokonań fan,
bo jako człowiek haa cóż... ledwo go znam,

umiem przebaczyć już, czy tylko o tym nie myśleć?
Nie wiem, porzucam nienawiść, zamykam i niszczę.

Ref. Przepraszamy, dziś już zamknięte
zapraszamy jakoś w innym życiu,
Mam tu dla ciebie mało zabawną puentę.
ale pogódź się z tym, bo nie wiem na co liczysz. / x2